

Chojnice, 28.12.2022r.

Patryk Tobolski
Radny Rady Miejskiej
w Chojnicach

Pan
Arseniusz Finster
Burmistrz Miasta Chojnice
za pośrednictwem
Pana Antoniego Szlangi
Przewodniczącego Rady
Miejskiej w Chojnicach

Interpelacja

Zwracam się z prośbą o upamiętnienie siostry S. Adelgundy Tumińskiej poprzez nadanie jej imienia ulicy w naszym mieście. Swoją inicjatywę popieram jej niesamowitym życiorysem, który przytoczę poniżej. Urodziła się ona 24 lipca 1894 roku w Kwiekach koło Czerska. Ochrzczona została 12 sierpnia 1894 roku w kościele w Czersku. Była czwartym z dwunastu dzieci Julianny i Bronisława Tumińskich. Jej rodzice znani byli ze swego przywiązania do wiary katolickiej i patriotycznych wartości. Ojciec Bronisław był nauczycielem w szkole w Kwiekach. Wkrótce za zbyt polską postawę, władze pruskie nakazały opuścić Kwieki i przeprowadzić się do **Małego Gliśna**, gdzie mała Kunigunda uczęszczała do szkoły. W dniu 27 października 1907 roku w kościele parafialnym w Brusach, przyjęła po raz pierwszy Sakrament Komunii Świętej.



Kunigunda od najmłodszych lat pomagała mamie w prowadzeniu domu. Z miłością opiekowała się rodzeństwem. Uczyla ich sumienności, pracowitości, odpowiedzialności i

życia w prawdzie. Sama była bardzo dokładna we wszystkim, co robiła i tego wymagała od innych. Wyróżniała się umiłowaniem czystości, bardzo dbała o porządek i ład.

Od 16 października 1910 roku do 20 września 1911 roku Kunigunda była uczennicą i pensjonarką Szkoły Gospodarstwa Domowego w Chojnicach, którą prowadziły Siostry Franciszkanek. Do szkoły o podobnym profilu uczęszczała od października 1918 roku do maja 1919 roku także w Remagen. Zapewne jej pobyt u Sióstr Franciszkanek wpłynął na decyzję o służeniu Bogu jako siostra zakonna. W 1919 roku wstąpiła do Sióstr Franciszkanek i rozpoczęła kandydaturę. Jej decyzja o pójściu do klasztoru nikogo nie zdziwiła. Atmosfera domu sprzyjała współpracy z łaską Bożą. Całe jej wcześniejsze życie nastawione było na ideały ewangeliczne. Okres formacji zakonnej odbyła w domu prowincjalnym w Nonnenwerth. Dnia 22 lutego 1921 roku została przyjęta do nowicjatu, otrzymując habit i imię zakonne: **S. M. Adelgund**. Pierwszą profesję złożyła 11 grudnia 1923 roku, a wieczystą 11 grudnia 1926 roku również w Nonnenwerth.

W lutym 1924 roku wróciła do **Chojnic**, gdzie przebywała do końca 1934 roku. W tym okresie pracowała między innymi jako instruktorka w Szkole Gospodarstwa Domowego, a od 1.04.1926 również w charakterze ochroniarki (przedszkolanki) w Ochronce Zakładu św. Boromeusza. Od 29 października 1927 roku prowadziła również I Oddział ochronki miejskiej.

W kwietniu 1930 roku została jej powierzona misja utworzenia przedszkola na przedmieściu Chojnic, którego kierowniczką była przez trzy lata. W międzyczasie na początku 1931 roku pojechała do nowej placówki do **Lipnicy**, z zadaniem utworzenia przedszkola.

W lipcu 1934 roku została wybrana na przełożoną Wspólnoty św. Antoniego w **Więcborku**. Troszczyła się o Siostry, ale również o pensjonariuszki, które uczyły się w klasztorze zajęć z gospodarstwa domowego. Prowadziła również parafialne przedszkole. Po trzyletniej kadencji przełożęstwa w Więcborku, nowym miejscem jej posługi był **Poznań**. Tam, od 1937 do 1939 roku troszczyła się o siostry studiujące. W wakacje 1939 roku przebywała we Wspólnocie w Zamku Bierzgłowskim, gdzie zastała ją wojna. Siostry musiały uciekać przed Niemcami do Warszawy. Wróciły po 7 – tygodniowej tułaczce, ale dom był już zajęty przez okupanta. S. Adelgund razem z innymi siostrami udała się wówczas do Chojnic.

Od 1941 do 1944 roku pełniła funkcję przełożonej w klasztorze w **Zamartem**. Ten okres był dla niej szczególnie trudnym. Przez całą wojnę rezydowali tam SS – mani, a przez klasztor przewijały się różne grupy przesiedleńców. Klasztor w Zamartem służył również jako zatrzymanie dla kobiet z Ukrainy. S. Adelgund troszczyła się o wyżywienie dla nich, wykazując się wielką ofiarnością i odwagą.

Po ukończeniu kadencji przełożęńskiej w Zamartem, podjęła pracę w biurze lekarskim **Szpitala św. Boromeusza**. Nadal interesowała się sytuacją w Zamartem, zarówno w klasztorze jak i wśród znajomych rodzin. W swym ostatnim liście z dnia 3.01.1945 roku pisanym do sióstr w Zamartem, wyraża swoją życzliwość i nadzieję na pokój. Zapewnia też o swojej pamięci w modlitwie. Pisze również o potrzebie ponoszenia ofiar: *„trzeba się samemu ofiarować, a to znaczy: przyjmować cierpliwie napomnienia i przykrości od bliźniego, a krzyż i cierpienia od Boga”*. Nie wiadomo, czy przeczuwała jak wielki krzyż ją niedługo spotka. Może pielęgnowała w sercu marzenia o męczeńskiej śmierci?

Na początku 1945 roku Niemcy w pośpiechu opuszczali szpital. Zbliżała się bowiem Armia Czerwona, która miała nieść nadzieję i wyzwolenie, ale wkrótce okazało się, że niosła także zniszczenie, zabójstwa i gwałty. Siostry starsze i chore zostały przewieziona z Chojnic do Zamartego. Na miejscu zostało tylko kilka Sióstr – wśród nich była także S. Adelgund. **14 lutego 1945 roku** S. Adelgund wraz z S. Adrianą Wenta musiała towarzyszyć radzieckim żołnierzom w lustracji szpitala, podczas której jeden z żołnierzy uderzył S. Adelgund bagnetem tak silnie, że upadła.

Następnego dnia, **15 lutego** Siostry Franciszkancki pośpiesznie opuszczały swoje pomieszczenia. Strach i trwoga przed spotkaniem Rosjan paraliżowała wszystkich. Około godziny 9.00 rozległ się krzyk dziewcząt - pracownic szpitala, które były napastowane przez żołnierzy radzieckich w szpitalnej kotłowni. Wybuchła panika. Siostry ratowały się ucieczką przez piwniczne okna. Jednak na hałasy, dobiegające z piwnicy i wołania o pomoc zareagowała S. Adelgund. Odważnie pobiegła do kotłowni i zobaczyła, że życie Katarzyny, Gertrudy i Marii było poważnie zagrożone. S. Adelgund obroniła napastowane dziewczęta, które uciekły, nie zdając sobie sprawy, co spotkało ich wybawczynię. Siostry również nie były świadome tragedii, gdyż straciły ze sobą kontakt rozproszone u różnych rodzin w mieście.

S. Adelgund Tumińska została w bestialski sposób prawdopodobnie najpierw zgwałcona, a następnie zamordowana, przeszyta bagnetami przez „wybawicieli ze Wschodu”. Świadcą o tym cięcia na szkaplerzu, który został zachowany i jest przechowywany w archiwum w Orliku. Uciekające siostry słyszały też odgłosy strzałów. Ciało zamordowanej, mocno zakrwawione, leżące na węglu w kotłowni odnalazł ks. Brunon Rieband. Sposób ułożenia ciała świadczył o stoczony walce z napastnikami tuż przed jej śmiercią.



O oficjalnym pogrzebie nie było mowy. Wszędzie było pełno Rosjan, którzy byli wielkim zagrożeniem. S. Adelgund Tumińska została pospiesznie pochowana w ogródku sióstr przed figurą św. Franciszka. S. Adelgund Tumińska oddała życie broniąc czystości dziewcząt. Ofiarność, która znalazła swoje apogeum 15 lutego 1945 roku, pielęgnowała w sobie od dzieciństwa. Wzrastała w niej, jak również w odwadze, najpierw w domu rodzinnym, a potem w zakonie pełniąc różne funkcje, ale nade wszystko poprzez współpracę z łaską Bożą.

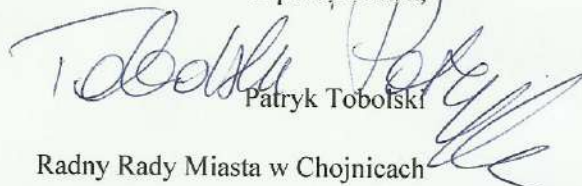
Męczeńska śmierć była uwieńczeniem jej dziewczęcych pragnień oddania się w pełni Bogu, ale przede wszystkim zjednoczeniem w ofiarnej miłości Jezusa:

**„Nikt nie ma większej miłości od tej,
gdy ktoś życie swoje
oddaje za przyjaciół swoich”. / J15,13 /**

Grób śp. S. Adelgund znajduje się w Chojnicach w ogrodzie sióstr przy ul. Wysokiej 13.

Uważam, że nazwanie jednej z chojnickich ulic jej imieniem będzie pięknym uhonorowaniem zarówno jej postawy, jak i przywiązania do Chojnic oraz wpłynie na poznanie jej historii przez wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Z poważaniem,


Patryk Toboński

Radny Rady Miasta w Chojnicach